

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarzy Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wysłanych pocztą cesarstwa niemieckiego w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abteilung II. a. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-dzielnego wiersza. — Reklamy po 30 fenigów od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hassenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckim kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej

marek 4,

z odnośnieniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet w dziale II gim pod numerem 50.

Poznań, 28 września.

Z Włoch.

Poważni myśliciele, mężowie stanu, politycy patrzący w przyszłość, zaczynają spoglądać na Włochy, jako na państwo, które się widocznie rozkleja i popada we wewnętrzną niemoc. Rozkaz, dany z Watykanu katolikom zaraz po zaborze kościelnego państwa: nie brać żadnego udziału w konstytucyjnym życiu królestwa, — zaczyna teraz wydawać właśnie te skutki, do których zmierzal: lat dwadzieścia z górą, zwycięskie masonstwo gospodarowało po tatarsku, zniszczyło kraj ekonomicznie, z parlamentu zrobiło targowisko posad i przedjębiorstw, z urzędów gniazda przekupstwa; nadużycia wszelkiego rodzaju wprowadziło w system, który w końcu stał się nieznośnym nawet dla największych wlebiłochi bezwzględności i bezzasadnego liberalizmu. Pękt pierwszy ropień zwany „Panaminem“. Pamiętajmy wszyscy, jak bardzo starano się zatuzować ten skandal, całą winę zwałano na kilku bankierów, a ocalić kilkunastu deputowanych, jednak pod naciskiem opinii publicznej musiano zamianować tajną komisją parlamentarną, która powinna była po kolei zbadać sumienia wszystkich członków rządu i parlamentu. Ta komisja dotychczas nic nie zrobiła i nawet na serwo nie brała się do pracy, w nadziei, że naród powoli zapomni o tej sprawie. Nadzieja ta jednak zawiodła. Ogromne trudności pieniężne, wysokie ażiopłacone za złoto i niemożliwość zaciągnięcia pożyczki za granicą — to wszystko wciąż przypominało społeczeństwu owe nadużycia bankowe, które tak mocno pocięły kredyt włoski. A tymczasem zbliżała się zimowa sesja parlamentu, groząca interpelacjami co do „panaminu“; trzeba było koniecznie temu zapobiedz nie tylko w interesie mnóstwa osób prywatnych, ale także i dla tego, że państwo nieuniknione zbankrutuje, jeśli parlament co rychlej nie uchwali kolosalnej reformy podatkowej, obmyślanej przez Giolittiego, a polegającej na progresywności podatku dochodowego. Z tej właśnie potrzeby wynikło tak dziwne, że po prostu trudne do wiary orzeczenie trybunału śledczego, iż dyrektor „Banca Romana“, Piotr Tanlongo, oraz wspólnicy jego: Lazzaroni, Mortera i Paris nie popełnili nic takiego, za co im trzeba było ścigać sądownie. Chciano widocznie w ten sposób sprawę umorzyć, ocalić mnóstwo deputowanych i potem korzystać z ich wdzięczności, ale ów wyrok przyjęła opinia takiem oburzeniem, takimi krzykami na wpływy, którym sądownictwo ulega, że minister sprawiedliwości Santa-Maria, musiał podać się do dymisji, a prokurator odwołał się do trybunału apelacyjnego. Tak proces bankowy jeszcze bardziej się zaostrzył, a nadto społeczeństwo straciło wiarę w uczciwość sfer rządowych. Nie dość tego. Niespodziewanie i zupełnie przypadkowo wykryto ogromne nadużycia w zarządzie celnym. Zarówno celnicy graniczni, jak i naczelni dyrektorowie i nawet generalny inspektor — wszyscy wspólnie z kupcami tworzyli ogromną bandę rabusiów publicznego grosza. Rada ministrów pod prezydencją króla kazała aresztować wszystkich podejrzanych i złożyć osobną śledczą komisją, której dano wyjątkowe pełnomocnictwa. Uwięzieni dygnitarze celnego zarządu poczynili jakieś zeznania, o których dziwa opowiadają w Rzymie, a te opowieści tak podziałały na dyrektora departamentu handlowego w ministerium handlu p. Monzilliego, że bez zwłoki umknął za granicę. Za przykładem jego poszło kilkunastu urzędników. Wszystkie te wypadki zachwiały wiarę w rządowe dykasterye, w całą maszynę administracyjną, która zapewne nie jest lepszą od tych jej utamków, które wtrącono do kryminału. Opinia mniema, że ci uwięzieni są tylko mniej szczęśliwi, ale niegorszy, nie bardziej występni od ogółu urzędników. Choćby tak nie było, nie można się dziwić pesymizmowi społeczeństwa. A ten pesymizm jest

królestwa wytwarza niebezpieczne wzburzenie umysłów. Reforma podatkowego systemu jest konieczna, jako ostatni ratunek od bankructwa, i powszechna panuje zgoda, że reforma obmyślona przez Giolittiego jest dobra, niemniej jednak nikt nie chce widzieć go u steru, co więc: nikt już nie sądzi, żeby Crispi, albo Rudini, albo ktokolwiek z ludzi dzisiejszego rzeczą porządku zdolny był wydmusić Włochy z masonskiego bagna. Wołania o gruntowną zmianę wszystkich stosunków, o całkiem nowy system, któryby innych ludzi wytwarzał, wychowywał i wynosił na czoło narodu, rozbrzmiewają po całym kraju.

Te wołania są tylko wyrazem ogromnego niezadowolenia i zniechęcenia. O nowy system trudno; nie wyskoczy on, jak Minerwa z głowy Jowisza, bo i ludzi nie ma, którzyby go stworzyli. Nie darmo przecież dwudziestodwuletnie rządy masonów demoralizowały wszystkich. Burzą się Włosi, lecz nie dla tego, żeby ich zło oburzało, ale że tracą majątki i pogrążają się w coraz większą nędzę. Taki powód wzburzenia, to siła, która spokojnych reform nie przeprowadzi, ale może się porwać na cały istniejący ustroj. I oto dla tego w całej Europie z zacięciem, odcieniem, gdzieś z żalem, a w Francji z radością patrzy na włoskie kłopoty i pytają: czy król Humbert znajdzie jeszcze jakiś półśrodek, czy też będzie musiał prosić Watykan o pomoc? Lecz jeśli nic mu nie zostanie, prócz starań o tę pomoc, to międzynarodowy kapitał pospieszy mu na ratunek i tak odwiecze to, co koniec końców stać się musi, jeśli królestwo ma królestwem zostać.

* Komitet wyborczy dla miasta Poznania.

Na mocy wezwania przez komitet prowincjonalny wyborczy na W. Ks. Poznańskie, niżej podpisany komitet ma zaszczyt niniejszem zawiadomić Szanownych Wyborców, że **walne zebranie wyborców miasta Poznania** odbędzie się w piątek dnia 29 września r. b. o godzinie 8-mej wieczorem na sali Lamberta w Poznaniu.

Porządek obrad:

- 1) Zagajenie.
- 2) Sprawozdanie poselskie księdza prałata dr. Jazdzewskiego.
- 3) Wybór trzech kandydatów poselskich do sejmiku pruskiego.
- 4) Wybór delegata i jego zastępcy.
- 5) Wnioski.

Prosząc o liczny udział, zwracamy równocześnie uwagę, że wstęp na salę dozwolony jest tylko wyborcom miasta Poznania. Wyborcą zaś jest ten, kto skończył lat 24, nie pobiera wsparcia z kas publicznych i nie utracił praw obywatelskich.

Poznań, 25 września 1893.

Komitet wyborczy dla miasta Poznania.

Dr. Kuszelan, M. Więckowski, prezes, zast. prezesa.
Stanisław Pfitzner, Jan Wiśniewski, sekretarz, skarbnik.
Teodor Andersz, Ignacy Chojnacki, Maciej Dykier, Dr. B. Erzepki, Bolesław Jagielski, Hieronim Jasicki, Dr. St. Jerzykowski, Roman Lisiecki, Józef Paniański, Ks. dr. Skrzydlowski, Walery Szulc.

* **Listy praw wyborcze** już w przyszłym tygodniu mają w niektórych gminach być wylżone. Tak piszą n. p. z Prus Zachodnich. Czas jest zresztą, aby już te listy wylżono, a wtedy będzie naszym obowiązkiem zająć się gorliwie agitacją, aby się przekonali, czy każdy z praw wyborców jest zapisany. Pamiętajmy o tem że te listy będą ułożone podług nowego prawa i rozporządzeń ministerjalnych, zmieniających dotychczasowy układ list praw wyborczych bardzo znacznie.

Pisma niemieckie zwracają na tę okoliczność uwagę praw wyborców, zalecając im sprawdzenie list wyborczych. Trzeba by w poszczególnych gminach zorganizować się, aby za tych, którzy nie mają czasu, albo którzy są po za obrębem gminy chwilowo zatrudnieni, inni się przekonali, czy ci nieobecni itp. są właściwie umieszczeni. Ktobyż może spełnić ten obowiązek za drugich. Tylko przez trzy dni będą te listy wylżone, i w tym też czasie tylko można przeciw niedokładności list reklamować.

Wybory.

Członków komitetu wyborczego na powiat poznański wschodni, zapraszam na posiedzenie w przyszły piątek o godzinie 12 do Poznania, do hotelu Franczkiego.

Kobyłepole, dnia 26 września 1893 r.

Józef Mysłowski, przewodniczący

we Wolsztynie dnia 2 października o godzinie 2 po południu, w lokalu p. Lagowskiego.

Komitet wyborczy.

Walne zebranie przedwyborcze powiatu międzyrzeckiego odbędzie się w Zbąszczyńcu dnia 2 października o godz. 2 po południu w hotelu Tilgnera.

Komitet powiatu międzyrzeckiego.

Walne zebranie wyborcze na powiat grodzicki odbędzie się w Opalenicy na sali p. Łaskowskiego w niedzielę, dnia 8 października o godzinie 5 1/2 po południu, na którym oprócz porządku obrad, zda sprawozdanie poselskie ks. Zdzisław Czartoryski.

Komitet wyborczy powiatu grodzickiego.

Zyg. Niegolewski, T. Degórski, sekretarz.

Walne zebranie wyborców powiatu gnieźnieńskiego do porozumienia się co do kandydatów na posła do sejmiku pruskiego, odbędzie się w Gnieźnie w Hotelu du Nord, p. Fiebigs, w niedzielę, dnia 15 października r. b. o godz. 1 z pół.

Porządek obrad: 1) Zagajenie walnego zebrania; 2) wybór 3 kandydatów na posła do sejmiku; 3) wybór delegata i tegoż zastępcy; 4) wybór komitetu powiatowego; 5) sprawozdanie kasowe; 6) nauka o wyborach.

Prosimy szanownych wyborców usilnie o liczny udział.

Gniezno, dnia 27 września.

Komitet wyborczy powiatowy.

W Prusach Zachodnich

odbędą się walne zebrania wyborcze:

W Gdańsku, w niedzielę, dnia 1 października w hotelu Verisshaus przy Breitegasse nr. 83 o godz. 12 w południe.

W Pucku, w niedzielę, dnia 8 października o godz. 3 po poł. w hotelu p. Boehma. Sprawozdanie wygłosią pp. ksiądz kanonik Neubauer i dr. Schroeder.

Oświadczenia.

W obec niezasadzonego twierdzenia „Orędownika“, jakoby znaczna część duchownych Archidiecezyj podzielała jego zasady, i w obec przechwałek „Orędownika“ i „Postępu“, że im się udało zerwać solidarność rzekomo w obronie moralnych i materyalnych interesów naszego społeczeństwa, my niżej podpisani kapłani oświadczamy jednomyślnie, jako apostołowie zgody i pokoju, że nie tylko nie podzielamy zasad w tych pismach głoszonych, ale wręcz odrzucamy insynuację wszelkiego z niemi współnictwa, i upatrujemy w rozbiciu solidarności jak najgroźniejsze niebezpieczeństwo tak dla Kościoła, jak i narodu.

35. Ks. B. Echaust, dziekan Rogowski. Ks. Osiński. Ks. Klarowicz. Ks. Cybichowski. Ks. Niedzielski. Ks. Kręski. Ks. Gantkowski. Ks. Grześkiewicz. Ks. Bulmajer.

Przy obłyście poczta okólnika (z Oświadczeniem w sprawie stosunku do „Orędownika“) — nie wręczono księdza Bernhardowi przypadkiem takowego do podpisu. Zaraz wtedy upomniał się tenże o umieszczenie swego także nazwiska, co też Szanownej Redakcyi doniesieniem było. Gdy jednak w numerze 219 „Kuryera“ nazwisko jego w szeregu księży dekanalnych pominięte zostało, przesyłam Szanownej Redakcyi ponownie wiadomość, że ks. Bernhard już wtedy o swój podpis w tej sprawie upraszał.

Ks. Kucharczyk, dziekan.

Pod oświadczeniem duchowieństwa dekanatu Lwóweckiego zasłży 2 błędy drukarskie.

- 1) Umieszczony ks. Krajewski zamiast księdza Miśkiewicza.
- 2) Opuszczony ks. Potrykowski.

Sarbinów, 24 września.

My niżej podpisani, zebrani na posiedzeniu Kółka włościańskiego w Sarbinowie pod Poniecem, oświadczamy niniejszem w obec niezasadzonych zaczepek „Orędownika“ i „Postępu“ przeciw powadze Najprzewielebniejszego Arcypasterza i tyle zasłużonego Patrona, szanownego pana Jackowskiego, iż jesteśmy i nadal pozostaniemy wiernymi synami Kościoła i Ojczyzny, i nie pozwolimy nigdy, aby Ich powagę podkopywano. Dalej upraszamy wszystkich naszych współbraci, ażeby powyższych piśmieści nadal nie popierali i starali się z domów i zagród swych je usunąć.

B. Chojnacki. M. Chojnacki. Andrzejewski. M.

blewski. Tomasz Przewoźny. Teodor Langner. Piotr Rospeła. Głowacz. Antoni Wojciechowski. Smakulski. Jankowiak. Maćkowiak. Klemczak. P. Belka. Tyczyński. Cichy. F. Belka. R. Przewoźny. Maciej Jankowiak.

Przeciwko „Orędownikowi“ i „Postępowi“ oświadczyło się dalej:

- Kółko rolnicze w Śnieciskach (pow. średzki).
- „ „ w Barcinie (pow. szubiński).
- „ „ w Stupach (pow. szubiński).
- „ „ w Keyni (pow. szubiński).

Z mowy dep. Richtera,

którą wygłosił na zebraniu ludowym partyi wolnomyślniej w Poznaniu, powtarzamy za „Freis. Ztg.“ następujący ustęp, dotyczący kwestyi polskich:

„Polityki wobec Polaków, prowadzonej przez rząd Bismarcka mianowicie od 1895 r., nie pochwalał stonionco wolnomyślni nigdy. Przeciwno ówczesnym rozporządzeniom głosowali wspólnie z centrum i Polakami. Już przed 5 laty oświadczyłem się na tem miejscu przeciwko rozporządzeniom rządu i powiedziałem, że owoców, jakich się spodziewano, nie zbiorą nigdy; a teraz oto pokazują się następstwa owej polityki. Przy każdych wyborach do parlamentu wzrasta liczba polskich głosów. Nigdy przedtem nie byli Polacy w parlamencie tak licznie reprezentowani, jak w obecnym.

„Nie mniej od innych Niemców pragniemy asymilacji Polaków, lecz ganimy obrane ku temu drogi. Dziś już nikt nie zaprzecza, że tłumne wydalanie polskich przybyszów przyniosło szkodę niemieckiej ekonomii a mianowicie rolnictwu odebrały wiele pożytecznych sił roboczych. Dzisiaj wiemy, że nawet minister Puttkamer wówczas wyraził wątpliwość wobec ks. Bismarcka co do owych wydałań. Ale, jak to zakomunikował brat Puttkamera w Izbie deputowanych w 1891 r., odpart ks. Bismarck te wątpliwości słowami: „Za cztery tygodnie musi ztać wyjść 40,000 Polaków.“ Co właściwie wówczas skłoniło ks. Bismarcka do takich rozporządzeń gwałtownych, jest jeszcze do dzisiaj niewytłomaczoną rzeczą.

„Odnosnie do Polaków krajowych, jesteśmy także tego zdania, że dawniejsze dzielnicie polskie zostały na zawsze wcielone do pruskiego państwa i Rzeszy. Ale dla tego właśnie nie należy Polakom odbierać konstytucyjną zagwarantowanego równoprawnienia. Mała Szwajcaryja łączy Niemców, Francuzów i Włochów w jednolitne państwo. Stany Zjednoczone Ameryki obejmują najróżnorodniejsze narodowości, żyjące w jednej pokojowej wspólności. Dla czegoż nie miałoby być możliwem, aby w wielkiem i potężnem cesarstwie niemieckim także kilka narodowości żyło spokojnie na podstawie równoprawnienia?

„Dawniej, z powodu naszego stanowiska wobec kwestyi polskiej uważano nas za wrogów Rzeszy. Dzisiaj podają nam za wzór patriotów polskich pośłów, naturalnie tylko wtenczas, kiedy oni uchwalają więcej żołnierzy i okrętów, aniżeli my to chcemy uczynić. Robiono nam nawet zarzut z tego, jeżeli pozwoliliśmy, aby polscy wyborcy głosowali na naszego niemieckiego kandydata. Nie słyszeliśmy jeszcze atoli, aby rząd uważał ustawę jakąś za gorszą dla tego, że przyszła do skutku przy decydującej pomocy Polaków.

„Nowy kurs wprowadził ziałal niejedno ostrze polityce polskiej ks. Bismarcka, potwierdził Polaka na arcybiskupiej stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej i w kwestyi nanki języka polskiego zrobił kilka ustępstw. W przeciwnieństwie do konserwatystów i narodowych liberalów pochwaliliśmy owe ustępstwa. Jesteśmy tego zdania, że wszystko, co się zgadza z jednolicnością państwa, należy przyznać, bez względu na zachowanie się pojedynczych deputowanych wobec etatu wojska i marynarki. Jesteśmy również tego zdania, że nie ma ceny kupna za przyznanie ustępstw, które się nie zgadzają z jednolicnością państwa.

„Wobec ostatnich ustępstw, tem sprzeczniejszem wydaje się to, że rząd zawsze jeszcze **trzymuje ustawę kolonizacyjną**. Cóż z niej za korzyść? Wywołuje się sztucznie większy popyt na polskie dobra rycerskie i podwyższa się cenę zakupna za nie wobec dóbr niemieckich. Można za wysoką cenę pozabawić polskiego dziedzica jego włości, lecz przez to nie zmniejszą się jego wpływy społeczne. Przeniesie on się o najwyżej w inny sposób i w inną postać na inne miejsce.

„Na co się przyda wogóle całe wykupywanie polskich wielkich właścicieli ziemskich? Wedle referatów komisji kolonizacyjnej przedłożonych sejmowi, osiedlono w przeciągu 8 lat istnienia ustawy zaledwie 6000 osób, z tych około 3000 z samego W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich i 3000 z innych niemieckich dzielnic. To czyni zatem w przecięciu 500 osób rocznie. Wobec tego potrzeba tylko wspomnieć liczbę wychodźców z tych prowincji aby udowodnić, o ile silniej działa potęga stosunków. W ostatnim roku tylko wywedrowało 29,000 osób z samego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich.

„I my jesteśmy także za kolonizacją w Poznaniu i Prusach Zachodnich, atoli przez kolonizację

często wyobrażenie, jakoby ta dzielnica miała tylko ten cel, by stanowić skuteczną strażnicę przeciw Rosji, a na to być polem ćwiczeń dla wyższych urzędników administracyjnych.

Do odpowiedniej kolonizacji potrzeba przede wszystkim wzmocnienia i utrwalenia żywiołu włościańskiego. Skuteczna kolonizacja w tym sensie atoli jest możliwa tylko dla inicjatywy prywatnej, a nie dla biurokratycznego szablonożowania na rachunek fiskalny. Taka prywatna inicjatywa jednakże może być w większych rozmiarach skuteczną tylko w ten sposób, jeżeli zostaną usunięte szczególne przeszkody, które się sprzeciwiają takiej kolonizacji w tej dzielnicy. Nie jest to ekonomicznie uzasadnionem, aby z całej własności większej tej dzielnicy 60 proc. przypadło na własność ziemską, tj. na dobra z przeszło 100 hekt. obszaru. Nigdzie też własność ziemska nie jest tak skrupowana przez fideikomisy i w martwym ręku, jak tutaj właśnie. Nigdzie nie opierają się stosunki komunalne tak bardzo gruntownie zmianie własności jak w W. Ks. Poznańskim.

Przez całe lata w sprzeczności z naszymi zapatrywaniami, uważano za słuszne, aby przy wszystkich nowych ustawach komunalnych wykluczyć Księstwo Poznańskie. Dopiero przy nowej ordynacji gmin wiejskich w 1892 roku odstąpiono od tej polityki. Nowa ordynacja gmin wiejskich nie odpowiada idealnym żądanom, jakie stawiamy do reformy ordynacji gminnej, stworzyła ona jednakże pierwszy raz podstawy do jasnego prawa komunalnego na wsiach, umożliwiła uporządkowane reprezentacje gminne, kiedy n. p. w obwodach wiejskich obwodach poznańskich dotąd nie było reprezentacji gminnych, ani także w takich gminach wiejskich, które liczyły przeszło 1000 dusz. Nowa ordynacja gmin wiejskich dała nasamprzód nie posiadającym własności prawo do brania udziału w wyborach gminnych odpowiednio do podatków. Ubolewamy mianowicie nad tem, że nasz wniosek, aby przy wyborach gminnych zaprowadzić tajne głosowanie, rozbił się o opór konserwatystów i narodowych liberalów. Ale ponieważ poprzestajemy także i na częściowej reformie, kiedy nie możemy dostać całkowitej, przeto głosowaliśmy za ordynacją gmin wiejskich w przeciwieństwie do konserwatystów.

Konserwatyści ostatecznie głosowali przeciw ordynacji gmin wiejskich, uczyniwszy poprzednio wszystko możliwe, aby pogorszyć projekt rządowy. Powiodło im się to aż nadto dobrze. Oslabili oni przedwzrostkiem ręką rząd, aby gminy wiejskie albo obwody dominialne, które leżą razem z innymi gminami i dominiami, przeobrazić na większe gminy wiejskie. Konserwatyści nie chcą właśnie, aby się wytworzyło na wsi samodzielne, jędrne pożytkie gminne. Obawiają się oni, aby przez to nie poniosł szkody ich wpływ na wieś, mianowicie przy wyborach.

W. Księstwo Poznańskie nie jest do dziś dnia równoprawniem co do ordynacji powiatowej i prowincjonalnej z innymi pruskimi prowincjami Wschodu. Dawniej co prawda mniej o to chodziło, jaką była ordynacja powiatowa i prowincjonalna. Powiaty i prowincje miały tylko bardzo ograniczone zadania komunalne. Cała czynność sejmów prowincjonalnych polegała prawie tylko na tem, że wierne stany wyprawiły obiad naczelnemu prezesowi, a następnie naczelny prezes wiernym stanom. Dziś przekazano ważne zadania komunalne prowincjom i powiatom, dziś więc nie godzi się już zaszczepiać wydziału powiatowego i prowincjonalnego na stary porządek rzeczy. Dodać do tego trzeba, że członkowie wydziału powiatowego bywają mianowani, członkowie wydziału prowincjonalnego zatwierdzani, zastrzeżenia, które w innych prowincjach nie są znane. W sejmie prowincjonalnym istnieją jeszcze dzisiaj taki skład stanów, w skutek którego szlachta i magnaci mają więcej głosów niżli mieszczanie i gminy wiejskie razem wzięte.

Na sejmikach powiatowych obowiązuje prawo głosów wrylnych właścicieli dóbr rycerskich. Co z tego za skutek? Na sejmikach powiatowych W. Ks. Poznańskiego ma prawo głosowania 1500 właścicieli dóbr rycerskich. Natomiast przypada na gminy wiejskie tylko 120 głosów. A przecież partycypują gminy wiejskie w bezpośrednich podatkach państwowych w sumie 1,922,070 m., a dominialne obwody tylko w sumie 1,733,000 m. Jeszcze gorzej przedstawia się na sejmikach powiatowych dysproporcja w reprezentacji 130 miast. Majątek rycerski partycypuje często tylko tyśiączną częścią w podatkach powiatowych a ma za to jednak cały głos. Miasto Wschowa płaci 25 proc., Wągrówiec 30 proc., Gniezno nawet 54 proc. podatków powiatowych. Te miasta mają tylko jeden głos, a więc nie więcej od zadłużonego właściciela majątku rycerskiego.

W końcu wspomina p. Richter o daremnych usiłowaniach stronnictwa wolnomysłnego celem zreformowania wyżej wymienionych stosunków oświadczając, że dotychczasowe hasło antagonizmu pomiędzy Polakami z jednej a Niemcami z drugiej strony, jest już przestarzałe.

Nowoczesne wychowanie dziewcząt.

Dyrektor wyższej szkoły żeńskiej w Kolonii, dr. Erkelenz, wydał w tych dniach broszurę, w której odzywa się do rodziców, wychowujących córki. W piśmie tem zwraca autor uwagę na to, że natura i cele wychowania kobiecego, a mianowicie okoliczność, że dziewczę ma być uodolnione przede wszystkim do spełniania w późniejszym życiu obowiązków w rodzinie, stawia wyższą szkołę żeńską bardziej, niż wyższe zakłady naukowe dla chłopców tak w naturalnym jak ścisłym stosunku do rodziny, wymagając od całego urządzenia szkoły ciągłego zwracania uwagi na stronę wychowawczą uczennicy. Jego wywody mają na celu wskazanie tych świadomości lub nieświadomości wywołanych ujemnych wpływów na działanie (szkoły, których źródło leży zwykle w urojonych lub istotnych wymaganiach naszych stosunków towarzyskich.

Do tego rodzaju w pierwszym rzędzie zaliczyć trzeba w danym razie naukę tańca, zwłaszcza, jeżeli ją się zaczyna, jak to się dzieje po większej części, właśnie w jednym z ostatnich lat szkolnych, w 16 albo 17 roku życia dziewczęcia. Dziewczę znajduje się w wieku, w którym serce i umysł są

którym więcej, niż kiedykolwiek potrzebuje czujnego i baczącego pilnie oka. Z pewnością nie zabraknie i tutaj opieki matki, która stara się dziecko swoje ochronić od wszelkiej szkody, lecz czyż można z tego powodu zaprzeczyć, że właśnie ta nauka niestety aż nadto często stała się źródłem objawów w młodym życiu córek, które im odbierają (najprzód zainteresowanie się szkołą, która staje się swolna dla nich tylko ciężarem, i nie rzadko też budzą głębsze wzburzenie, którego uporczywość i rozwój bywa przyczyną zanępkowania i troski dla rodziny o przyszłość córek. Dla tego pragnielibyśmy polecić jak najgoręcej, aby tak w interesie rodzin, jak i córek i szkoły, rozpoczynano naukę tańca dopiero po ukończeniu właściwego wykształcenia szkolnego, tj. w wieku, w którym tego wymaga wystąpienie córek w towarzystwie.

Inne niebezpieczeństwo grozi uczennicom i zakładowi z coraz bardziej w naszych czasach zakazaniem zbyt wczesnego uczęszczania do teatru. Widzicie tam można często dwunasto i trzynastoletnie dziewczynki, zajmujące miejsce jednego z członków rodziny, który z powodu jakiejś przeszkody nie mógł iść do teatru, aby bilet się nie zmarnował. Przypadać trzeba — naturalnie przy odpowiednim wyborze sztuki — że dziecko sprawia się tem radość, jakkolwiek czyste dzieciństwo, gdyż wyższej przyjemności i zbudowania odnieść ztąd ono nie może. Do tego potrzeba pewnej, duchowej dojrzałości i siły zagłębiania się, których dziecko w tym wieku posiadać nie może. Odwiedzając często teatr atoli, będzie się dziewczynka, zwłaszcza rozbudzona i żędana wiedzy, starała za oznakę poprośnięcia z treści sztuki dla lepszego jej zrozumienia i swolna nagromadzi najróżnorodniejszy materiał literatury scenicznej, co, jak do wiadzenia uczę, poprowadzi samo z siebie, w początkach może skrycie, do czytania romansów. Dziewczę krok ten czyni zwykle przed, aniżeli chłopiec, ponieważ skłonniejszem jest wogóle do wszystkiego, co romantyczne. Ulegając tej skłonności, naradza się paniąka łatwiej na niebezpieczeństwo czytania i pochłaniania formalnie powieści bez wyboru, czy to w książkach, czy w piśmie, których znaczna liczba dzisiaj roi się od powieści materialistycznych i kryje moralne niebezpieczeństwo dla młodzieży; młoda czytelniczka nie umie oprzeć się urokowi, jaki ją porusza przytem czytaniem, budząc nieznane dotąd uczucia, coraz to więcej poddaje się temu zgnębnemu wzruszeniu, które namiętności na oścież otwiera wrota. Romanse, choćby moralnie czyste, nie odpowiadają temu wiekowi życia. Zapalają one drżące namiętności i budzą marzenia o życiu, nie zgadzając się z rzeczywistością. Wszystkie bowiem, moralne nawet powieści, mają za przedmiot miłość zmysłową i kończą się tam, gdzie się zaczyna poważna strona życia: małżeństwem. Gdzie się nie czyta z wielką ostrożnością w wyborze i większem jeszcze umiarkowaniem, tam może mieć czytanie tylko zgnębne następstwa.

„Czy ciągle zajmowanie duszy ziemskimi obrazami i uczuciami nie może budzić w sposób szkodliwy różnych popędów? Czy duchowe obecność w ciągłym mrzonkami miłosnymi i miłosnymi mękami nie musi drażnić serca i czynić go miękkim nad miarę? Czy ciągle przebywanie w świecie marzeń nie musi rozczarowywać w życiu rzeczywistością i czynić całkiem nieżytecznym, z życia niezadowolonym a nawet nieszczęśliwym? Nie ma nad to nie pewniejszego. A jednak setki i tysiące trują się codziennie siodkiem czytaniem i stają się płytkie i jałowe, sentymentalne, pożałdliwe, zmysłowe, nieżyteczne dla szkoły i rodziny” — mówi Hirscher.

Aby młodzież naszą wychować na skromnych i zadowolonych ludzi, wzmoćnić ją do walki z burzami czasów, płnych burz i pozbawionych wesela, które są przeznaczeniem ludzi we wszystkich położeniach życia, należy ją przyzwyczajać nie tylko do wymagania ofiary od innych, ale także do ponoszenia ofiar dla innych; potrzeba w naszych czasach doprawdy, aby szkoła i rodzina, zamiast się rozdzielać, coraz ściślej się łączyła i postępowała razem, i aby dziewczę nie mniej jak chłopca za pomocą miłości i surowości przedwzrostkiem przyzwyczajała do pracy. Wtenczas umiarkowana zabawa i dozwolone przyjemności nie odbiorą im ochoty do pracy, lecz pomóżą ją i nie będą wzburzać ich wyobraźni, lecz działać na nią wzmocniająco.

KORESPONDENCYE.

Z Bydgoskiego, 26 września.

(Polowanie w niedzielę i święta.)

Przed kilku dniami podał „Kuryer Pozn.” wyrok kamergerychtu, zakazujący polowania w niedzielę i dni świąteczne. Niebawem spotkałem tę samą wiadomość w gazetach niemieckich.

Ucieszyliśmy się, że wreszcie sąd zakazał tego zgorzenia, aż tu w kilka dni potem zaczęły pisma niemieckie protestować tę wiadomość, ograniczając ją do minimum, bo tylko do kaselskiego i do frankfortskiego (nad Odra) obwodów rejencyjnych. Reszty obwodów rejencyjnych w całych Pruszech nie dotyczy ten wyrok kamergerychtu. W tych więc obwodach wolno pogwałcać przykazania Boga w niedzielę i urzędować polowania. A czemu? Oto dla tego, że rejencye w Kassel i w Frankfurcie nad Odrą wydały ongi rozporządzenia, które kamergerychtowi wzięwszy pod uwagę, opatrzył w wywody, zakazujące wszelkiego polowania w niedzielę i święta, a więc nie tylko polowania nagankowego, lecz także w pojedynkę.

Pisma żydowskie i liberalno-niemieckie z wielką radością zapisują, że ten wyrok nie dotyczy Prus Zachodnich, W. Księstwa Poznańskiego i innych tyłu prowincji.

Rząd nie powinien jednak pozwolić na pogwałcenie święta, zwłaszcza tak publicznie, jak się to dzieje przez urzędowanie polowania. Sądę też, że królewskie rejencye bydgoska, poznańska i inne podają za dobrym przykładem rejencyi kaselskiej i frankfurckiej i wydają rozporządzenia, któreby zakazywały tych polowań.

Szkoda, że już minął czas wydzierżawiania polowań przez gminy, bo mogłyby one kontraktowo zakazać takich polowań. W każdym razie niechaj to sobie gminy spamiętają do roku przyszłego. Myśle jednak, że tego nie będzie potrzeba i że do

tego czasu król. rejencye staną przez odnośne rozporządzenia w obronie świąt chrześcijańskich. Być też może, co jest mi się zdaje bardzo prawdopodobnem, że wysokie król. ministerstwo pruskie weźmie w swe ręce inicjatywę w wydaniu jednolitych w tym względzie rozporządzeń rejencyjnych w całej monarchii.

Wiedeń, 26 września.

(Minister wojny. — Książę prymas Waszary. — Anarchiści. — Próbnę groźby młodoczeskiej.)

Dzisiaj ukazał się w dzienniku urzędowym dekret cesarski z 23 września, mianujący generała kawalerii i wodza 1-go krakowskiego korpusu Edmunda Krieghammera ministrem wojny. Jeżeli „nomen omen”, to trudno było wynaleść stosowniejszego naczelnika tego wydziału! Wszyscy zresztą zgodnie generałowi Krieghammerowi przypisują wielką energią, niepospolitą zdolność fachową a nadto łatwą wymowę, która mu ułatwi jego zadanie w delegacjach. Wobec węgierskiej nowy minister wojny znalazł się w łatwiejszej sytuacji, niż wszystkie jego poprzednicy, ponieważ władza językiem madziarskim. Po hr. Bylandzie, który należał do artylerii, Baerze, który służył w piechocie, teraz kawaleria dostąpiła zaszczytu dostarczenia państwu ministra wojny. Jen. Krieghammer urodził się w roku 1832 na Morawii, odbył akademię wojskową w Wiener Neustadt, w r. 1849 wstąpił do pułku kirasierów, odbył kampanie włoską (1859) i pruską (1866), od r. 1869 do 1872 był adjutantem cesarza, od r. 1886 generałem dywizji kawalerii we Lwowie, od r. 1891 komendantem pierwszego, krakowskiego korpusu, tworzącego czoło zwróconej przeciwko Rosji armii austriacko-węgierskiej.

Kardynał, książę prymas węgierski Waszary wczoraj miał długą audyencyę u cesarza. Łatwo domyślić się, że cesarz i król pragnął zasięgnąć zdania prymasa o projekcie rządowym, dotyczącym wprowadzenia obowiązkowych ślubów cywilnych, spoczywającym od 2 miesięcy w gabinecie cesarskim. Ze ks. prymasa zasadniczo mógł tylko potępić ten projekt, nie ulega wątpliwości. Cesarz i król, gdyby mógł się spodziewać, że w teraźniejszej węgierskiej Izbie poselskiej powstanie większość konserwatywno-katolicka, albo przynajmniej, że nowe ogólne wybory spowodują ją, z pewnością nie udzieliłby gabinetowi Wekerlego upoważnienia do wniesienia owego projektu do sejmu. Ponieważ jednak niestety tej pewności cesarz i król nie ma, przeto też prawdopodobnie projekt ów pojawi się w sejmie, który wczoraj rozpoczął swe prace, a dopiero uchwała Izby magnatów powstrzyma akcyę gabinetu na polu kościelnopolitycznym. Przed 10 laty w podobnej kwestyi gabinet Tiszy schylił czoło przed veto Izby magnatów (w sprawie mieszanych małżeństw). Czyżby p. Wekerle, katolik i były uczeń teraźniejszego księcia prymasa Waszary, miał się okazać zacietrzym wrogiem Kościoła od Kalwina Tiszy?

Dzienniki tutejsze zapełnione są i dziś opisami odkrycia spisku anarchistów, ale nie przynoszą żadnych nowych szczegółów. Warto zaznaczyć, że z 12 uwięzionych anarchistów, 10 pochodzi z Czech i to: Hahnel, Stikula, Kaczmarek, Stetka, Morawetz, Kinkal, Wopatek, Sehnał, Fleischhaus, Katzel; jeden Kaspel urodził się w Hradcu styryjskim, Wellner w Węgrzech. Skład takowy uwięzionego kółka pozwala się domyślać, że pozostawało ono w ściślejszych związkach z anarchistami prazkimi i że ostatnie uwięzienia w Pradze tutejszą policją naprowadziły na trop spisku w Margarethen. Zabrane tam bomby, dynamit, pikriny itd., złożono w jednym z pokojów dyrekcyi policyi, gdzie te przedmioty oglądali wczoraj przez gabinetu hr. Taaffe, minister Baquehem i inni dostojnicy. Przygotowana bomba stalowa pono jest tak silna, że rzucona ręcznie, byłaby wysadziła wielki gmach w powiatrze. Jedni domyślają się, że zamach miał być wykonany na Burg, drudzy że na gmach parlamentu.

Jak zapowiadają organa radykalne, postowie młodoczeski zamierzają w Izbie poselskiej zainaugurować taktykę systematycznej obstrukcyi i w tym celu przemawiać nie tylko po niemiecku, lecz także po czesku, po polsku (!) i po rusińsku (Waszary). Gdyby istotnie wykonali ten zamiar, przyczyniliby się tylko do gruntownej zmiany regulaminu obrad Izby poselskiej. Posel w parlamencie może przemawiać tylko pod kontrolą prezidenta, któremu przysługuje prawo odebrania mu w potrzebie głosu i tylko to mowy poselskie cieszą się nietykalnością, które zostały wygłoszone pod kontrolą prezidenta a wpisane przez rządowych stenografów. Otóż nikt nie może się domagać od prezidenta Izby, aby wlaśń ośmiem językami. To też tak samo, jak były marszałek Smolka, teraźniejszy prezydent baron Chlumecy mów, wygłoszonych w innym języku, jak niemieckim, nie będzie uważał jako mów parlamentarno-urzędowych, nie będzie kontrolował mówcy, mowy te nie zostaną zatem stenografowane w Izbie, a więc też, ogłoszone ewentualnie w dziennikach czeskich, nie staną pod opieką nietykalności, lecz podpadną pod jurysdykcyę sądów. Tym sposobem Młodoczesi nie będą mogli, jak pragną, roznamiętniać bezkarnie ludności czeskiej.

Natomiast, wygłaszając kilkadziesiąt mowy w różnych językach, zapełnione historyjkami, anegdotkami i wywodami, nie pozostawiającym w żadnym związku z przedmiotem obrad, mogłyby istotnie uniemożliwić wszelką normalną, parlamentarną czynność, skoro prezydent, nie rozumiejący ich mowy, lub przynajmniej nie zobowiązany zrozumieć jej, nie mógłby im odebrać głosu, jak to czyni, gdy mówca, przemawiając po niemiecku, odstepuje od rzeczy. Jeżeli więc Młodoczesi istotnie użyją tego środka obstrukcyi, naturalny skutek będzie ten, że większość Rady Państwa zmieni regulamin obrad w ten sposób, że nadal wogóle będzie przemawiać w Izbie tylko po niemiecku.

Tak gorący patryota polski a zarazem tak szczerzy przyjaciel Czechów, jak były marszałek Smolka, w ostatnich latach niejednokrotnie widział się zmuszony stanowczo wystąpić przeciwko pp. Waszatem i towarzyszom, ilekroć chcieli wprowadzić zwyczaj czesko-niemieckich dyskusyj w parlamencie. Wtedy był to tylko sport dziecięcy. Gdyby teraz stał się środkiem uniemożliwienia prac parlamentarnych, z pewnością pierwsze Kolo polskie poparłoby wniosek zmiany regulaminu w oznaczonym powyżej kierunku. Bo nam zanadto zależy na dobru monarchii i zbyt wielki mamy w tem interes, aby

ona nie uległa zupełnemu rozkładowi, abyśmy mogli pozwolić na zupełne ubezwładnienie parlamentu przez żakowskie wybrki Młodoczechów.

Niemcy.

* Berlin, 27 września. Cesarz przybył dzisiaj o godzinie 7 minut 30 na dworzec poczdamski, gdzie go oczekiwała cesarzowa. Po południu około godz. 6 odejchał cesarz do Swinemünde, zład na jachcie „Hohenzollern” wyjedzie do Szwecyi na łowy. W polowaniu na łosie weźmie także udział król wicelwicz szwedzki Gustaw i ks. Karól. Osób uczestniczących w łowach będzie w ogóle 44.

— Cesarz z mianował arcyksięcia Albrechta austriackiego generała-feldmarszałkiem pruskiego wojska.

— Dep. Singer oświadcza się w „Vorwärts” przeciwko udziałowi socjalnej demokracji w wyborach sejmowych, ponieważ wedle systemu wyborczego w Prusach socjaliści nie zdobędą nigdy większości walców i nie przeprowadzą swego mandatu bez obcej pomocy.

— H a m b. Nachr. donoszą, że ks. Bismarck wrócił do zdrowia i wyjedzie w tych dniach do Friedrichsruh, tymczasem monachijskie „Neueste Nachr.” otrzymują jeszcze w dniu 24 b. m. wiadomość, że książę jest tak słaby, iż o wyjeździe jeszcze mowy nie ma. W nocy ze soboty na niedzielę miało się nawet pogorszyć księciu.

— Komisya giełdowa zebrała się dzisiaj na posiedzenie w celu ułożenia referatu.

— Na jeździe antysemitki stronnictwa reformowanego w Marburgu wystąpił dr. Böckel ostro przeciwko konserwatystom. Uchwalono rezolucyę, która stwierdza, że „niemieckie stronnictwo reformowane jest partya samodzielną, która zamysła rozwinąć agitacyę w całych Niemczech, bez względu naiane stronnictwa, niech się one zowią, jak chcą.” Zarazem ustanowiono surową karność, której mają się poddać pojedyncze związki stronnictwa. Postanowiono rozwinąć wielką agitacyę przy zbliżających się wyborach sejmowych w Saksonii i w Prusach.

Rosya.

* Z Petersburga tłumaczą sobie fakt wystania telegramu przez cesarza Wilhelma w Güns do księcia Bismarcka wpływem cesarza Franciszka Józefa. Temu samemu wpływowi przypisują okoliczności, że manewry w Güns odbyły się w sposób, niczem nie drażniący Rosyi. Pogłoskę o mającym nastąpić zupełnem pojednaniu cesarza Wilhelma z ks. Bismarckiem przyjęto sceptycznie, dodając jednak, iż byłoby to pożądaniem dla utrzymania pokoju europejskiego i utworzenia drogi lepszym stosunkom z Rosyą.

Telegramy.

Charleroi, 27 września. Komitet górniczy postanowił, aby górnicy rozpoczęli w czwartek ogólne bezrobocie, jeśli pracodawcy nie podwyższą im płacy o 10%.

Mons, 27 września. Liczba świętujących górników zmniejsza się. W kilku kopalniach podjęli górnicy pracę. Bezrobocie zakończy się prawdopodobnie w tych dniach.

Paryż, 27 września. Wedle wiadomości z Buenos Ayres, pułkownik Esprina został przysiężony z powodu wicherzenia; zostanie on zapewne rozstrzelany.

Przeciwko senatorowi Alem, o którym fałszywie donoszono, że został zamordowany, domaga się rząd energicznego wystąpienia, ponieważ miał zamiar zachęcać do buntu.

Z Barcelony donoszą o dalszych aresztowaniach anarchistów.

Londyn, 27 września. Biuro Reutersa donosi z Buenos Ayres, że torpedowce powstańców uderzyli na flotę rządową. Napad został jednak odparty, torpedowce zabrano wraz z załogą do niewoli. Kilku oficerów zabit. Gwardye narodowe znajdują się w wielkiej liczbie w koszarach. Generał Roca przywodzi wojskiem przeciw powstańcom.

Nowy Jork, 27 września. „N. Y. H.” donosi z Valparaiso, że rząd argentyński zarządził aresztowanie admirała Soliera i dr. Alem.

Nowy Jork, 27 września. „New-York Herald” donosi z Rio de Janeiro, że fort Santa Czerwina stawia dotychczas opór powstańczej flocie. Ostatnie wiadomości potwierdzają zdobycie Desterro przez powstańców. Powstańcy w Rio de Janeiro otrzymali broń i amunicyę. Spodziewać się należy zakończenia walki.

Ta sama gazeta donosi z Valparaiso, że w nocne prowincje argentyńskiej republiki podniesiono obecnie otwarty rozkosz przeciwko prezydentowi Saens Penie. Położenie pogarsza się, wierność wobec urzędników jest podejrzana.

Londyn, 27 września. „Times” donosi z Yokohamy: Wskutek wielkiej i gwałtownej powodzi w Gifu zawałto się kilka tysięcy domów. Wielu rodzin obojętne pod gołym niebem, 50 osób straciło życie. Świątynia Hongwanji spaliła się częściennie.

Kajm, 27 września. Wedle Agencji Stambulskiej, pogłoski o nieporozumieniu ministra finansów Gagliarda z ministrem skarbu Grimaldim są bezpodstawne. Także fałszywym jest doniesienie, przyszło do nieporozumienia pomiędzy ministrem spraw zewnętrznych Brinem a prezesem gabinetu Giolittim.

Kopenhaga, 27 września. Były minister sprawiedliwości dr. Krieger umarł dzisiaj.

Zofia, 27 września. Nowomianowany konsul sarz turecki Nedib Bey przybył tu dzisiaj.

Abbazia, 27 września. Król serbski przybył tu dzisiaj rano w towarzystwie swego ojca, z którym się spotkał w Rieccie.

Wiedeń, 27 września. Człowiek, aresztowany wczoraj przed południem na podwórzu zamku Schönbrunn, z powodu zwracającego na siebie uwagę szczególniejszego zachowania się, nazywa się Minkwitz. Minkwitz pochodzi z Lipska, liczy 50 i zajmować się miał literaturą. Jako cierpiący na manię wielkości, odwieziony został do kliniki psychiatrycznej.

Wiedeń, 27 września. Prezes ministrów bia Taaffe wyjechał dzisiaj rano do Innsbrucku, wziąć udział w przyjęciu tamże cesarza.

z hr. Tasffem wyjechał radca ministerjalny, Hörmann. Wczoraj wieczorem udął się do Innsbrucka ks. Hohenlohe, wielki kuchmistrz dworu hr. Wolkenstein i minister obrony krajowej hr. Welsersheimb.

Praga, 27 września. „Narodni Listy“ donoszą, że prof. Masaryk złożył mandat poselski do parlamentu i do sejmiku krajowego.

Z pod Gostynia.

Mimo że podróż Najprzew. ks. Arcypasterza do Siedlec i Krobi miała nosić czysto tylko prywatny charakter i mimo że ks. Arcypasterz w przejściu swym przez Krobią i inne miejscowości chciał zachować najzupełniejsze „incognito“ tak dalece, że ks. kanonika Dziedzickiego sekretrem urzędowym zobowiązał do zachowania absolutnej tajemnicy o przybyciu do Krobi, „incognito“ to prędko się wydało i w przejściu witano ks. Arcypasterza owacjami zupełnie niespodziewanymi. Nie małe było zdumienie ks. Arcypasterza, gdy go w Krobi uroczyste przyjmowali parafianie i dopiero się później wydało, że to uczynili nie z inicjatywy ks. kanonika, który dotrzymał sekretu.

Te przyjęcia nieprzypatrzono powtarzają się po wszystkich miasteczkach, przez które ks. Arcypasterz przejeżdżał. Ledwo na godzinę przedtem dowiedziawszy się o przyjeździe naszego Gostynia, tłumnie pospieszyli przed miasto z chorągiewkami ze światłem, towarzystwo przemysłowe z wieńcami, aby powitać swego Arcypasterza i błogosławieństwo Jego sobie wyprosił. Ks. Arcypasterz temi tak bezpośredniemi objawami miłości był do głębi wzruszony, gdy przekonał się, że w obrębie swoich dycezyi trudno Mu zachować „incognito.“

W przejściu Jego przez miasto cały Gostyń zajął się iluminacją, tak — że mało okien było ciemnych.

To samo powtórzyło się w Piaskach, gdzie także musiał stanąć, jak w Gostyniu, aby pobłogosławił tłumy.

Już późnym wieczorem stanął w gnieździe rodzinnym Stablewskich w Zalesiu, dziś własności p. marszałka Stablewskiego w towarzystwie księdza kanonika Kwiatkowskiego i swego kapłana. Lud cały Zalesia i folkarków stał przed pałacem ze świecami, witając Go pieśnią kościelną. Przed domem zaś przyjmował Go p. marszałek w otoczeniu rodziny i gości, poraz pierwszy jako swojego Arcypasterza. Rzewne to były chwile takiego spotkania w rodzinnem gnieździe. Pięknym wierszem witała swojego stryjka córka p. marszałka. Na drugi dzień odprowadził Najprzew. Arcypasterz mszę św. w sali pałacowej na podróznym swoim ołtarzu, na którą szkoły i lud cały był przypuszczony do konnat pałacowych, a lud, który od kilku pokoleń razem z panami swoimi w Zalesiu mieszka, powtarzał, że „za dziadusia ks. Arcypasterza także tu msza św. się odprawia.“

Na wiadomość, że ks. Arcypasterz wyjechał do gostyńskiego klasztoru, gospodarze natychmiast wsiadli na koń, by towarzyszyć ks. Arcypasterzowi z powrotem.

W Gostyniu zwiędził przecudny kościół, modlił się długo przed obrazem cudownym Matki Boskiej, poczem obejrzał klasztor, niestety w bardzo smutnym znajdującej się stanie. Oby Pan Bóg dał, żeby i jego modły i wiernego ludu nietylko w naszych Gostyńskich ale i w dalekich stronach tak przywiązanego do Matki naszej na Jasnej Górze przywrócić jej dolały dawną świetność.

Wieczorem odpowiadający przez lud na dworzec Zaleski przy świetle, powrócił ks. Arcypasterz do Poznania. Kto był świadkiem takich chwil, jak te przyjęcia ze strony ludu naszego, który czy w drodze do Siedlec już w ciemności nocy, czy tak smako jak w drodze do Zalesia wybiegał i kłęczał po drogach, ażeby odebrać błogosławieństwo swojego Arcypasterza, kto patrzył na ten pospiech gorączkowy, aby zrobić przygotowania na przyjęcie Arcypasterza z własnej inicjatywy, ten musi to poczucie wynieść wrażenie, że taka wiara i takie przywiązanie ludu do kościoła i swego Arcypasterza musi mu przynieść łaskę i błogosławieństwo Boże.

Z góry św. Anny.

Szereg odpustów tegorocznych na górę świętej Anny zakończył się w piątek 15 b. m. odpustem Podwyższenia św. Krzyża, który trwał trzy dni. Do 200 tysięcy ludzi przeciągnęło tego lata przez Kalwaryję i górę św. Anny, znalazłszy grzechów odpuszczenie, ulgę i pociechę na dalszy ciąg żywota. Na odpust Podwyższenia św. Krzyża zebrało się do 40 tysięcy wiernych ze wszystkich stron Górnego Śląska; byli pobożni i z Poznańskiego i z Królestwa Polskiego, ale nie liczni — dla gromadzącej cholery wstępowano kompanie przy granicy. Odpust trwał przez środek, czwartek i piątek, ale już kilka dni naprzód spieszyli wierni i duchowni wszystkimi drogami na św. Annę. We środę roili się po wszystkich stacyach i ścieżkach. Procesje ze swymi przewodnikami na czele, często z muzyką a zawsze z pieśnią, odprawiały pobożnie rozmyślenia gorzkiej męki Pana Jezusa. Rozczulało się serce na widok pobożnych patników, korycących się w prochu przed każdą stacją. Dodajmy zaraz, że stacje kalwaryjskie coraz to piękniejsze, każdego roku doznają nowych ozdoby. Do najpiękniejszych kaplic, rzec można wojów, należą kościoły: trzeciego upadku, ukrzyżowania i wniebowzięcia Najsw. Panny w Porębie, przy którym jest dom główny SS. Służebniczek Panny Maryi dla Śląska i Poznańskiego. Zgromadzenie to związane na ziemi wielkopolskiej przez ś. p. Edmunda Bojanowskiego z domem głównym w Jaskółce, niedaleko Srems, ma od trzech lat swój punkt ciężkości pod matką generalną, Alojzją Rimel we wsi gospodarskiej Porębie, w której obok kościoła Wniebowzięcia Matki Boskiej jest i góra oliwna, a zaraz za nią bierze początek rzeka Cedron.

W Porębie mają siostry swe kandydatki i nowicjuszki, a także przytułek dla starszych i niedomagających sióstr. Komisarzami duchownymi są: ks. dziekan Głowacki z Wysoki dla Śląska, a ks. kanonik dr. Kubowicz dla W. Księstwa Poznańskiego. Obok wspomnianych kościołów są liczne większe lub mniejsze kaplice, bardzo okazałe, w dobrym porządku, z przelicznymi, nowymi rzeźbami. Wspomnijmy tylko

stacje: Pan Jezus z Weroniką, Zwiastowanie, Narodzenie Pana Jezusa, Ustanowienie N. Sakramentu, Ukrzyżowanie, Śmierć Panny Maryi i wiele, wiele innych. Kto nie był wcale albo dawno już na kalwaryi św. Anny, niech spieszy, a będzie oglądał dziwy prawdziwe. Wielka to zastaga OO. Franciszkanów na górę św. Anny, a także szczydnych pielgrzymów.

Wszystkie kompanie, które w środę pojedynczo obiegaly stacje, zwały się w czwartek w jedną olbrzymią procesję i pod przewodnictwem duchowieństwa ze wszystkimi muzykami odbywały ogromny, cudowny pochód od stacy do stacy, który cały dzień trwał, bo przy każdej stacy było odpowiednie kazanie. Prawie w każdym kazaniu zachęcali duchowni lud do wiernego stania przy duchowieństwie i przestrzegali przed czytaniem tych pism polskich, które są niedobremi. Szkoda, że nie powiedzieli ludowi, które są dobre, a które niedobre. Domyślano się, że to jeszcze ma związek z dawniejszymi wyborami. Wśród tych pobożnych obchodów około 40 duchownych codziennie stuchało Spowiedzi świętej; prócz kapłanów górnos Śląskich przybyło 12 spowiedników z Krakowa a z Poznania widzieliśmy księdza kanonika Kubowicza, który mieszkał u Sióstr w Porębie.

Piątek był poświęcony rozmyśleniu żywota N. Panny. Od rana wyruszyła procesja na „dróżki“ N. Panny i znowu przy każdej stacy było kazanie. O godz. 11 dziewięć czarno ubrane przyniosły N. Pannę w trumnie do kościoła Wniebowzięcia w Porębie, poczem zaraz rozpoczęła się suma.

Lud zapelniał obszerną świątynię, a tysiączne rzesze zajęły bliźkie wzgórze i dolinę w nabożnem skupieniu. Miałaś tu wszystkie ubory ludowe całego Górnego Śląska i wszelkiego rodzaju barwne ubrania głów od białych, szarych, różowych i pstroczerych aż do przeszliznych „purpurek“ dorodnych cór Bytomia, Piekara, Radzionkowa, Łagiewnik itd.

Kto widział ten obraz kochanego ludu naszego, temu na zawsze wbił się w pamięć.

Zaledwie czarne dzwiole złożyły Najsw. Pannę w trumnie do grobu, wzięły inne biało ubrane a nader liczne posag N. Panny, jasniejący w białej, złotistej sukni, w błękitnym płaszczu z oczami w niebo wzniesionymi. Jęł radosny rozległ się wśród rzeszy na widok tego prawdziwie niebieskiego zjawiska. I tak już tronowała N. Panna na wznieśsiu przed kościołem przez całą sumę, po której znowu było kazanie przed kościołem.

Po kazaniu ruszył czterdziestotysięczny tłum w największym porządku z nisko położonej Poręby ku kościołowi św. Anny na wysockiej górze, widnej od Głogówka i Wielkich Strzelec, od Gogolina i Kamienia, cłynnego urodzeniem świętych Odnowawców Jacka, Czełława i Bronisławy, ku Koźlu, Ujazdowi i Sławęcicoom. Któż tu sobie nie przypomni natężonej inwokacji posty górnos Śląskiego s. p. księdza Bązka na cześć góry św. Anny w znaney epopei! Kto zapomniał tego widoku przez wzgórze i dolinę wijącego się różnobarwnego ludu! Na czele szły standardy i godła wszystkich kompanii, dalej kapłani i szereg białych dzwiole z Najsw. Panną, a następnie posuwało się morze głów. Przewodnik potężnym głosem przepowiadał wiersze przeszliznej pieśni na cześć Matki Boskiej, która lud śpiewał przy towarzyszeniu muzyki. Przeszło pół godziny toczył się pochód, aż zatrzymał się przy kaplicy archanioła Rafała, niedaleko kościoła i klasztoru św. Anny. Tutaj wszedł na mównicę wielkopolski kaznodzieja i misionarz ks. Kubowicz, kanonik katedrałny poznański i przez godzinę trzymał na uwięzi słuchaczy, ognistymi do nich przemawiając słowy a do rzewnych wszystkich poruszył łez, gdy ich żegnał w imię Pana Jezusa, Najsw. Panny i św. Anny, w imię zakonu franciszkańskiego i duchowieństwa, dziękując za tak liczny udział a zapraszając na rok przyszły.

W imieniu ludu podziękował dostojnemu kaznodziei O. Dezjery, franciszkanin z Prudnika, a lud głosem dziękując odzywał się, że jeszcze nigdy nie słyszał podobnego kazania. Tymczasem z klasztoru odezwały się dzwony i wyszła uroczysta procesja z Najsw. Sakramentem, który niośł O. Floryan Kurdyś, Paulin ze Skarki Krakowskiej. Stanawszy przy ołtarzu na wzgórzu, zaśpiewał potężnym głosem suplikacje a potem na cztery światła strony udzielił błogosławieństwa kornemu ludowi i całej ziemi górnos Śląskiej. Była godzina 2 1/2 po południu, wśród najpiękniejszego powietrza. W dwie godziny potem na wszystkich drogach i ścieżkach było widać kompanie ku domowi spieszące, a góra św. Anny opustoszała — aż do przyszłego roku...

(Przedrukowane z „Katolika“ za pozwoleniem autora).

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatów krobkiego i gostyńskiego odbędzie się w Miejskiej Górze w niedzielę dnia 1 października o godzinie 3 po południu pod przewodnictwem Wicepatrona hr. Marcelego Żółtowskiego. Udział liczny pożądany.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatu mogilnickiego odbędzie się w Trzemesznie dnia 1 października o godzinie 4 po południu. Na zebranie zjedzie Patron.

Kronika

mięjskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek, 28 września.

Doniesienia urzędowa. Król nadał: generałowi kawaleryi hr. Alten, gubernatorowi w Ulm order czerw. orła pierwszj klasy z liściami dębowym i z mieczami na piersieniu; generał porucznikowi d. d. Kusterowi, dotychczasowemu inspektorowi 3 inspekcji inżynierów gwiazdę do orderu czerw. orła drugiej klasy z liściami dębowym.

J. W. ksiądz kanonik dr. Kubowicz wrócił dziś z Osnabryku, dokąd pojechał na konsekrację Najprzew. księdza Biskupa Bittera ze Szwecyi.

*** Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek operetka Offenbacha: „Piaczka i Śmiech“ komedia Stan. Dobrzańskiego: „Złoty cielec“ i pierwszy akt opery narodowej Kamińskiego: „Krakowiacy i Górale.“

Ceny zmniżone. W sobotę po raz pierwszy sztuka Sardou: „Thermidor.“

W niedzielę dramata historyczny przez Juliana z Posadowa: „Przeor Paulinów.“

*** Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 27 września rano 0,38 m., w południe 0,40 m. Dnia 28 września rano 0,44 m.

*** Nauczyciel pan T. Wohlgenuth,** który tak uczciwie broni języka polskiego w szkołach naszych, a którego już drugą razprawy na ten temat zamieściliśmy w piśmie naszym, jest, jak się dowiedzieliśmy, katolickim nauczycielem.

*** Obława** w włoścogów w zarosłach stoków fortecznych na Kernwerku, urządziła policja zeszałej nocy, ale nikogo tam nie znalazła.

*** „Posener Tageblatt“** mógł 48 godzin wcześniej podać swoim czytelnikom odezwę bydgoską zarządu prowincjonalnego stowarzyszenia nauczycieli katolickich, gdyby ją był powtórzył za „Kuryerem Pozn.“, a nie za „Dziennikiem Pozn.“, który ją z „Kuryera“ wyjął, nie podając źródła. My dostaliśmy z Bydgoskiego ośm stron korespondencji, którą zmieniwszy odpowiednio, ogłosiliśmy w krótkim streszczeniu już na wtorek. Dziwna rzecz, że redakcja „Pos. Tagebl.“ odznaczająca się bystrością dziennikarską, nie spostrzegła tego artykułu w „Kuryerze Pozn.“ i mylnie podaje „Dziennik Pozn.“, jako źródło oryginalne, z którego ją czerpie. Depesze w tym względzie „Pos. Tagebl.“ za „Posn. Ztg.“, która systematycznie podaje „Dziennik Pozn.“ jako źródło pod wiadomością, wyjętą żywcem z pisma naszego. Szczególne pobratanie się tych dwóch, tak różnych sobie dachem, pism niemieckich!

*** Stronictwo wolnomyślne** odbyło wczoraj wieczorem na sali Lamberta zapowiadane zebranie, które zagał adw. Landsberg (izraelita). Z powodu deszczu nie było to zebranie tak liczne jak dawniejsze. Na kandydata poselskiego do sejmiku pruskiego postanowiono radęc miejsk. p. Jaecela, który przyjął kandydaturę. O organizacji do przyszłych wyborów mówił p. Landsberg, komunikując, że zaprowadzono na całą prowincję organizację, bo obecnie trzeba bardzo agitować z powodu nowych przepisów wyborczych.

W Poznaniu jest 40 okręgów wyborczych, w których przynajmniej 60 mężów zaufania działać będzie musiało. Do tej agitacji na m.asto zgłosiło się wielu ze sali, resztę zgłosił przyjmujące biuro stowarzyszenia. W swem wyznaniu politycznym potępił p. Jaecel antysemityzm, socjalizm, wyjątkowe prawa przeciw socjalistom i Polakom, a wychwałił szkoły simultanne, które się tak bardzo zdystwmu podobają.

*** Z sądu przysięgłych.** Robotnika Jana Kaszkowiaka z Binia skazał sąd przysięgłych w poniedziałek na rok więzienia za zamierzone zabójstwo. Kaszkowiak pokaleczył ciężko leśniczego p. Koralewskiego. — W wtorek został czeladnik mularski Robert Sentleben z Głogowy, na sześć miesięcy więzienia skazany za lekkomyślne krzywoprzysięstwo. Tegoz dnia został skazany na dwa lata celnthansu dekarz Roman Gärtner z Rogoźna za zamierzone pogwałcenie. Oba te procesa toczyły się z wykluczeniem publiczności.

*** Egzamin** na pomocników aptekarskich odbywał się tu w czasie od 22—26 b. m. Złożyli go pp.: E. Owen z Kościana, Jan Plinsch z Poznania, Arnold Ponnath z Skwierzyny, Wawrzyn Umbreit z Słeszewa, J. Priebatsch z Poznania, W. Wersen z Wschowy, B. Wiehski z Krotoszyna.

*** Ferye świętomichalskie** w gimnazyjach W. Ks. Poznańskiego, rozpoczynają się pojutrze, w sobotę i trwać będą do 10 października. Są one o pół tygodnia krótsze jak dawniej, ale za to te pół tygodnia dołożono feryom wielkim.

*** Nowa ulica** została po stronie muru, która swą nagością razła przechodnia, przyjemnie „udekorowaną“ przez trzy wielkie rozmiarów ogłoszenia firm, umieszczone w niżach tego muru. Pierwszym, który taką firmę umiescił, sprawiając swym pomysłem niespodziankę Poznaniowi, był p. L. Janowski, fotografista przy ul. Wilhelmowskiej. Za nim poszła w ślad firma „Braci Jacoby“, a wczoraj przybito w jednej z nich firmę p. H. Cegielskiego. Wszystkie te trzy ogłoszenia są pięknie dla oka wykonane i mile na przechodnia sprawiają wrażenie.

*** Klub mandolinistów** ma się tu utworzył, jeżeli się zbierze dostateczna liczba 5—10 ochotników, a im więcej tem lepiej. Młodzież, znająca grę na skrzypcach, a pragnąca miłe spędzać wieczory zimowe przy nauce na mandolinie, niech się zechce zgłosić do nauczyciela tańca p. P. Mikołajczaka, przy placu Wilhelmowskim nr. 14. Ta nauka nie jest połączona z żadnym kosztem, bo pan Mikołajczak bezpłatnie żyćzy jedną z swych sal na ten cel, dyrygent tej nauki będzie także bezinteresownie na usługi uczniów. Jedyny koszt, to sprawnienie mandoliny, która kosztuje 12—20 m.

*** Przeciwno** wicherzom ks. Stojałowskiego oświadczyło się duchowieństwo dekanatu radawskiego.

*** Gniezno, 27 września.** Tutejsi obywatele wystali petycją do król. rejencji, upraszając o urządzenie szkoły średniej w mieście naszym.

*** „Górnos Ślązka Gazeta Ludowa“**, która wychodziła w Raciborzu na Górnym Śląsku, przestaje wychodzić, dla braku oparcia. Przynać trzeba, że administracja tej gazety umiała się kręcić, rozszerzając „Górnosł. Gaz. Lud.“ gdzie tylko było można. Tu np. w Poznaniu roznosili ją regularnie kolporterzy abonentom. Prawdopodobnie było tak i w innych miastach polskich. A jednak się to pismo nie utrzymało, polecając w swe miejsce „Kuryera Górnosł.“, któremu „Nowiny Raciborskie“ nie rokują długiego żywota.

*** Z Torunia** piszą do gazet niemieckich, że żydzi, którzy się przyczynili do rozbiicia antysemitckiego zebrania i do znieważenia posła Leussa, (o czem pisaliśmy onegdaj), dostali się z deszczu pod rynek. Chrzęścianscy toruńscy, obrzuceni postępowaniem żydów, zebrałi się zaraz po tem rozbitem zebraniu w innej sale, gdzie postanowili zawiazać stowarzyszenie antysemitckie, do którego na razie stu członków się zapisało. Dnia 3 października r. b. przybędzie p. Louss do Torunia i będzie miał wykład o żydach, ale żydów na to zebranie nie wpuszczą.

*** Lubawa, 26 września.** Zajęczkowo, położone w tutejszym powiecie, a obejmujące 1800 mórg, sprzedał p. Różycki swemu synowi Stanisławowi.

*** W Kwidzynie** odbył się zeszałej soboty egzamin jednorocznych. Zgłosiło się 18 kandydatów, z których 10 usunęto od egzaminu, z reszty tylko czterech złożyło egzamin.

*** Elbląg, 27 września.** Znany polakożerca, poseł dr. Wehr, dyrektor krajowy, który za przeniewierzenie

został skazany na półtora roku więzienia; już odsiedział tę karę w tutejszym więzieniu sądowym i zamierza się przenieść do Berlina.

*** Na cholere** zachorowało w Hamburgu z wtorku na środek sześć osób. — W Altonie zach. 1 os.

Szczecin, 27 wrz. Robotnik Steinweg zach. 23 bm. a nazajutrz umarł umarł na cholere.

Petersburg, 27 wrz. W ubiegłym tygodniu zach. tu 263 os. na cholere, a um. 118; w Moskwie (19—24) zach. 12, a 9 um. Na Wołyniu zach. 390, a um. 140, w gub. kaliskiej zach. 10, um. 5, w kijowskiej zach. 548, um. 223, w samarskiej zach. 115, um. 20.

Rzym, 26 wrz. W Palermo zach. od wczoraj do dziś 16 os., 13 um., w Liworno 26 zach., 4 um.

Carogód, 27 wrz. Umarła tu 1 os., w Skutari zach. 2 os., w Bogodzie (22—23) zach. 6 os.

*** Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 29 września św. Michała archanioła.

Wschód słońca o godzinie 6 minut — Zachód o godzinie 5 minut 40.

Z Wronek, 25 września. Szanowną Redakcyj „Kuryera“ upraszam łaskawie o umieszczenie w łamach swego pisma kilku słów w odpowiedzi na ostatnią korespondencję z Wronkiem, zamieszconą w „Postępie“.

Z treći teje korespondencji mogłaby szersza publiczność bardzo łatwo osądzić, że we Wronkach, jako też w okolicy wysocy popierają zapatrywania poznańskich secesjonistów, tj. „Postępa“ i „Orodownika“. Tymczasem tak nie jest. Nasi mieszcianie jako też włosciianie z maelmi niezaczemni wyjątkami obalamuonych, trzymają się wiernie Kościoła i swego Pasterza i nie dadzą się tak łatwo poznańskim socyalistom uwićć. Niech tam sobie ci uwodziciele i burzyciele społecznego porządku oberają choć dziewięć komitetów, to my pomimo tego głosować bądziemy na tych, których nam nasz legalny komitet wyborczy wskaze.

My nie chcemy znać Knapowskich ani Szymańskich, hańba tym wszystkim, którzy się choć na chwilę tym nieporoznym opiekunom dali uwićć.

Korespondenta ostatniej korespondencji w „Postępie“ znam osobiście... (Ten ustęp korespondencji opuszczamy, gdyż osoba korespondenta do „Postępa“ zbyt wyraźnie opisana.)

Jeżeli się „Postępa“ tylko na takich powagach opiera (co przypuszczamy), to jest gdykym politowaną, bo my się tu zupełnie inaczej na te brzdyskie podsoczuwanie stanów zapatrujemy i nigdy nie damy się sprowadzić z prawej drogi, stojąc wiernie przy Kościele i umiejąc uszanować wolę swych kapłanów.

Z Potrzymiecha. Przeigrałem już wiosnę i lato na srebrnych łałach Gopła a Skierce i Chochlikowi nieraz się dałem we znaki. Myślałem, że i jesień „wspaniła“, jak to mówią, dostanie mi się w udziale, ale ta gdzieś ulata i ani na Ostrówku jej nie widać. Wczoraj widziałem, jak Goplana szukała gdzieś nory koło Kościeleszek, kręcił się koło niej Skierka, byle go tylko Dzieżdżka wypędził kazala. W takich warunkach jak takie za jakim schroniskiem oglądać się muszę, bo goplańskie boreasze strasznie dawają mi się we znaki. Upatrzyłem sobie na Potrzymiechu potężną dzupłę tam blisko Goplany, umieszcilem w niej wszystkie pigwy z Kościeleszek przyniesione, byle mi ich tylko pan G. nie zabrał, bo mu nie dowierzam.

Wczoraj wiatr był okrutny, fale goplańskie pluskały od samego gruntu, a prom jeżał przy przewożeniu. — Kiedyś skulony siedział pod wierzbą i myślał o niebieskich migdałach Goplany, wleciała na mnie karta papieru zadrukowanego. Schwyciłem, patrzę: „Postępa“! Czytam: Korespondencja z Chelmieca! A toż to nasze strony i zresztą „Postępa“ z „Orodownikami“ w ostatnim czasie bardzo często wspominali bracia Siamsey jak gdyby Chochlik ze Skierką. Trzeba przeczytać z wielką trudnością, bo się całe lato nie sylabizowało. Dotarłem do końca i mam dosyć.

Szelma „Postępa“! Udaje zawsze pokrzywdzonego i niewiniątka — a nawet moja Grabiecka natura wdrzyga się przeciw niemu. Pokrzywdzony! a czy można bardziej krzywdzić stan duchowny, do którego ja także w siódmyim pokoleniu należę, jak powiedziałem: „Mów co chcesz, mimo wszelkich twierdeń twoich dyrektorem być nie możesz, bo pan landrat nie pozwala“. To mi pruski patriota! I to jeszcze w obec takiej poważnej osoby jak ks. dziekan i kanonik, która ma tyle zasług i którą nawet raz miałem zaszczyt widzieć z po za wierzby. Mój „Postępie“ — w taki sposób daleko nie zajdziesz. Czy ty myślisz, że po za Spółką drenarską ksiądz ci już nie zrobi nic może? Wpływ zacnego kapłana siega wszędzie; widać go w kościele, gdzie grzmią potężne słowa jego i kruszą zatwardziałe serca przeszlizni; widać go w domach, dokąd zachodzi od czasu do czasu, w szkole, gdzie wyszukuje młodzieńcze umysły dziatek, aby na nie oddziaływał itd. itd. Pytasz się, co mi zrobisz? Co ci zrobi ksiądz, jeżeli będziesz źle działał? Śladu po tobie nie zostanie, jak nie pozostał po tylu niegodziwych pismach, jakim Grabiec, i jakim to widział na własne oczy.

Telegram giełdowy.

Berlin, 28 września 1893 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia		27	28	26	27
Penzenia słabo.				85 25	85 25
na wrzes.-paźdz.	149 25	148	—	106 30	106 00
na listop.-grud.	161 50	150	60	99 70	99 60
Zyto słabo.				102 —	102 —
na wrzes.-paźdz.	129 50	128	—	95 90	95 60
na listop.-grud.	131 —	129 75	—	102 70	103 10
Olę rzep. spok.				94 40	94 50
na wrzes.-paźdz.	47 90	48	—	161 45	161 30
na kwiecień-maj	48 90	49	—	91 90	91 90
Okowita słabiej.				211 80	211 75
eksportowa	84 50	84 80	—	101 50	101 90
w wrześniu	82 30	82 40	—	65 30	—
na wrzes.-paźdz.	82 60	82 40	—	63 —	63 20
na paźdz.-listop.	82 30	82	—	93 70	93 70
na listop.-grud.	82 30	82	—	89 30	89 20
na maj	38	37 90	—	200 75	201 50
spółczywa				42 20	42 40
Owies				Disconto com.	173 10 173 60
na wrzes.-paźdz.	160 75	160	—		
Wypowiedziano:					
zyta węgpi		50	—		
okowity kw. eksp.		170,000	90 000		
spół.		0,000	0,000		

Szczecin, 28 września 1893 roku. (Kursa końcowe.)					
Kurs z dnia		27	28	27	28
Penzenia słabo.					
na wrzes.-paźdz.	146 —	145	—	33 70	33 70
na paźdz.-listop.	146 —	145	—	31 70	31 70
Zyto słabo.					
na wrzes.-paźdz.	126 —	125	—		
na paźdz.-listop.	126 —	125 50	—		
Olę rzep. spok.					
na wrzes.-paźdz.	48 —	48 —	—	8 75	8 75
na kwiecień-maj	48 70	48 70	—		

Konkurs

Krakowskiej Akademii umiejętności.

Akademia przyjęła po Towarzystwie Historyczno-Literackim w Paryżu następujące konkursy im. J. U. Niemcewicz:

1) W r. 1890 Towarzystwo Historyczno-Literackie ogłosiło konkurs na temat: „Plany wojny tureckiej Władysława IV i jego stosunek do Koczawy, ze szczególnym uwzględnieniem stanowiska tego króla w obec Unii i Schizmy.“

Nagroda 1800 franków. Termin konkursu wyznaczono pierwotnie na 15 lutego 1892, następnie przedłużono go do 15 lutego 1893. Na życzenie autora, który nadesłał początek pracy pod godłem „Per aspera ad veritatem“, przedłużono termin powtórnie do 15 lutego 1894 r.

2) W r. 1892 Towarzystwo Historyczno-Literackie ogłosiło konkurs na temat: „Parlamentaryzm polski do końca rządów Zygmunta I.“ Nagroda 2700 franków, może być rozdzielona na dwie po 1800 i 900 fr. Praca konkursowa ma obejmować (w razie wydania) co najmniej 12 arkuszy druku. Rekopisy nadsyłać należy na ręce sekretarza generalnego Akademii, z godłem wybranym przez autora i kopertą opieczętowaną, z samą kopertą zaopatrzoną a wewnątrz nazwisko autora zawierającą, najpóźniej po dzień 31 grudnia 1894.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 27 września.

BAZAR. Książka Lubomirska z Galicyi, księżniczka Radziwiłłówna z Bagateli, hrabianka Zółtowska z Ujazdu, pani Różnowska z Wieloski, pani hr. Miączyńska z Królestwa Polskiego, księżka Lubomirska z Galicyi, hr. Czarnecki z Dobrzycey, ksiądz prob. Marasński z Ryńska, hr. Mielżyński z Chobienic, hr. Skórzewski z Czarniejewa, hr. Tyszkiewicz jun. z żoną z Litwy, Ozorba z Krajewic, in-

żynier Dybowski z Lwowa, Turno jun. z Okocimia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Żółtowski z Czacz, Apelkowski z żoną i pani hr. Grabowska z Warszawy, Rekowski z Królestwa Polskiego, Mayer z Frankfurtu n. M., Korach z Poznania, Hoffmann z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Müller z żoną z Bednar, Simonson z Sierakowa, Draeger z Berlina, Waldo z Gniezna, Hoffmann z Królewa, Ansorge z Gdańska.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz Ziętak z Dwierzna, Chłapowski z Lginia, Chelmiński z Bzowa, Weżyk z Karmina, dr. Zuchowski z żoną z Grodziska, dr. Babiński z Warszawy, Samborski z rodziną z Król. Polskiego, Matulke z Wrocławia.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI w BREZNIE. Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 28 września. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: deszcz.

Okowita: cicho. Cena wypowiadz. —, Wypowiadziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 53,50 m., 70-ta 53,80 m., wrzesień 50-ta 53,50, 70-ta 53,80 m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiadziano —, litrów. Cena wypowiadziana —, m. w miejscu bez beczki 50-ta 53,50 m., 70-ta 53,80 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m.

Bydgoszcz, 27 września 1893.

Pszonica 134—138 m., gatunek posiedni 128—133 m., najlepsza ponad notowanie.

Zyto 112—118 m., gatunek posiedni 108—111 m. Jęczmień według jakości 124—130 m., dla browarów 131—140.

Groch na paszę 135—145 m., wrzasy 150—160 m. Owies stary 155—162 m., nowy 142—152 m. Okowita 34,00 m.

Szczecin, 27 września 1893.

Pszonica niez., za 1000 kilogr. w miejscu 140—144 m., na wrzesień-paźd. 146,0 pl., na kwiecień-maj 155,0 pl. Zyto wyżej, za 1000 kilogr. w miejscu 122,0—126,0 m., na wrzesień-paźd. 126,0 pl., na listopad-grud. 134,5 pl. Owies za 1000 kilogr. w miejscu 155—160,0 m. Okowita stała, za 10,000 litr.-przt. w miejscu bez beczki 70-ta 33,7 pl., wrzesień 70-ta 31,7 nom., wrzesień-paźd. 31,7 nom.

Wrocław, 27 września 1893 r.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów			
	ciężki	średni	lekki	lekkie towary
	naj. wyż. M.F.	naj. wyż. M.F.	naj. wyż. M.F.	naj. wyż. M.F.
	naj. niż. M.F.	naj. niż. M.F.	naj. niż. M.F.	naj. niż. M.F.
Pszonica biała	14,60	14,40	14,10	13,80
„ nowa	14,30	14,10	13,80	13,50
Pszonica żółta	14,50	14,30	14,00	13,70
„ nowa	14,30	14,00	13,70	13,40
Zyto	12,70	12,40	12,20	12,00
Jęczmień	15,80	15,20	14,50	14,10
Owies	16,80	16,60	15,90	15,20
„ nowy	15,60	15,20	14,80	14,30
Groch	16,00	15,00	14,50	14,00

Magdeburg, 27 września. — Cukier ziemny excl. work. 92% 16,80, cukier ziem. excl. 88% 15,35, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —, Drugi produkt excl. 75% Rendem. —, Usposobienie: stałe. f. Rafinada chlebowa 29,00, f. Rafinada chlebowa II —, mielona rafin. z beczką 29,25, miel. Melis I z beczką 28,25. Stale. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. stątek Hamburg za wrzesień 14,95 — plac. 15,05 — żąd. październik 14,57 1/2 pl., 14,60 — żąd. listopad-grudzień 14,42 1/2 pl., 14,45 — żąd., styczeń-marzec 14,57 1/2 pl., 14,60 — żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

Hamburg, 27 września. — Okowita stała za wrzesień-październik 23 1/2 żąd., październik-listopad 23 1/2 żąd., listopad-grudzień 23 3/8 żąd., kwiecień-maj 23 1/2 — Kawa good average Santos za wrzesień 81 —, za grudzień 79 1/2, za marzec 76 1/2, za maj 75 1/2. Usposobienie: potw. Obrót 3000 metków.

Stan powietrza.

Dnia 27 września 1893 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Baromet.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cels.
Belmullet	757	Z.	8 pół zachm.	13
Aberdeen	755	Pid.Pid.W.	4 zachm.	9
Chrystiansund	755	Pid.Z.	4 deszcz	5
Kopenhaga ¹⁾	753	Z.	2 pogodnie	6
Sztokholm	755	Z.	2 bez chmur	4
Haparanda	748	spokojnie.	6 pół zachm.	1
Petersburg	751	Pid.Pid.Z.	3 pochmurno	6
Moskwa	759	Pid.Z.	1 zachm.	7
Kork. Quenst.	760	Z.Pid.Z.	2 pół zachm.	14
Cherbourg	760	Pid.Z.	5 deszcz	15
Helder	757	Z.Pid.Z.	3 zachm.	14
Sylt	758	in.	1 pochmurno	7
Hamburg	757	Z.	1 deszcz.	9
Swinoujście	759	1 id.Pid.Z.	1 zachm.	8
Nowyport	759	Z.Pid.Z.	2 pogodnie	7
Klajpeida	757	Z.Pid.Z.	4 pogodnie	10
Paryż	764	1 id.Pid.Z.	2 zachm.	10
Monaster	769	1 id.Pid.Z.	8 zachm.	11
Karlsruhe	765	1 id.Z.	4 zachm.	12
Wiesbaden ²⁾	763	in.	1 zachm.	11
Monachium	766	1 id.Z.	5 pół zachm.	8
Kamienica	763	1 id.Z.	4 pół zachm.	10
Berlin ³⁾	760	1 id.Z.	2 zachm.	10
Wiedeń	765	in.	2 zachm.	10
Wrocław	763	1 id.	3 zachm.	7
De l'Air	762	Z.	4 bez chmur	16
Nica	762	W.	1 pochmurno	16
Tryest	763	W.Pid.W.	5 pochmurno	14

¹⁾ Mglisto. ²⁾ Wczoraj deszcz, nocą rosa. ³⁾ Rosa deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

Data i godzina.	Baromet.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
27. Po połud. 2	752,5	Z. orzeźw.	zachm.	+13,7
27. Wiecz. 9	751,5	in. ślaby.	zachm. ¹⁾	+11,5
28. Rano 7	749,3	1 id.Z. umiark.	zachm. ²⁾	+10,2

¹⁾ Przez cały dzień z przerwami deszcz. ²⁾ Rano deszcz.
Dnia 27 września maxim m ciepła +13,7° Cel.
minim „ „ „ +4,7° „

Podpisani zapraszają interesentów na **SOBOTĘ DNIA 30-go b. m.** o godz. 10-tej przed południem do **Hotelu Ziemia** w **Wągrówcu** (513)

na zebranie

celem uchwalenia prac przedwstępnych do mającej się budować **cukrowni** w **Stempuchowie**.

Moszczeńska, Stempuchowo.

Gersdorff, Brodnicki, Popowo kościel. Nieświastowice.

We wtorek **3. Października r. b.** przed południem od godziny 10-tej sprzedawca będzie w **Hotelu pani Antoniewicz** w **Krzywiniu 160** i kilka morgów dobrej **ziemi włącznie kilkomorgowego jeziora rybnego i dobrych nadobrzeńskich łąk**, tuż przy mieście **Krzywiniu** w powiecie **Kościańskim** na sposób rentowy przy zaliczce 1/4 ceny kupna, za pośrednictwem **Banku Ziemskiego w Poznaniu**, na co chęć kupna mających zapraszam

J. Nyklewicz w Pniewach.

Nadzwyczajne zniżenie ceny!

Zamiast 8 M. tylko za **2,50 M.** z przesyłką **3 M.**
Wizanka Mirry czyli Rozmyślenia na cześć Przenajśw. Męki Zbawiciela. Str. XII i 257. 75 fen.
Zdychanie Gołębicy czyli o dobru bez przez X. Kardynała Belarmina. Str. XI i 800. 1 M.
Tęgoz. Myśli do Boga. Str. XV. i 263. 1,20 M.
Żywot Pana Jezusa przez Opeccia z obrazkami. Str. XII i 476. 1,50 Mrk.

Za poprzednim nadesłaniem powyższe książki
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Dla właścicieli studzien! Dla właścicieli studzien!
P. P. N. Pneumatyczny lewar do wody D. R. P.

Zawsze świeża woda studzienna na wszystkich piętrach!
Jedyne za pomocą nacisku powietrza doprowadza wodę wprost ze studni na najwyższe piętra i największe odległości. Woda płynie za otworzeniem kurka nie przechodząc przez żadne rezerwoary. Aparat taki jest ustawiony w dawniejszej restauracji Schleba w Kleinburgn. Końcówki stały kolei konnej i tamże oglądać go można za poprzednim zgłoszeniem się u niżej podpisanego. (517)
Georg Goldstücker, Wrocław, Charlottenstr. 4. Telefonu N. 1741.

Roku 1888 założony
Jedyny polski skład hurtowny
K. Ignatowicz,
Poznań, ulica Kozia 21, I. p.
poleca po cenach fabrycznych (1420)
Towary krótkie, białe, galanteryjne i wełniane.

FABRYKA BIELIZNY.
Firmom znanym udzielam 3 miesięcznego kredytu.
Spis artykułów wysyłam na żądanie gratis i franko.
Handel detaliczny (cząstkowy) znajduje się **Wrocławska ulica nr. 40.**

Opuszczy co dopiero prasę: **Żywot Leona Dupont** przez ks. Janvier — z francuzkiego przełożone. Cena 1 m.
Nabożeństwo Wymagradzające i Cześć Przenajśw. Oblicza Pańskiego, streszczone według Nowego Daru Jezusa przez O. Honorata Kapucyna. Cena 50 fen.
Są do nabycia w **Drukarni Kuryera Pozn.** Poznań, św. Marcina 16.
Nadsyłający 1 m. 70 fen. otrzyma obie książki odwrotną pocztą i franco.

„**Posłaniec Katolicki**“
pismo religijne wychodzi co tydzień pod redakcją ks. dr. Lissa a zawierające lecy, ewangelie, kazania na wszystkie niedziele i święta, artykuły religijne i pouczające, kronikę kościelną itd. Prenumerata wynosi na początek 50 fen. kwartalnie a z odnośnieniem do domu 65 fen. Agenci otrzymują wysoki rabat. Zgłoszeń się powinni pod adresem: „**Posłaniec Katolicki**“, Bochum. (456)

„**Wiarus Polski**“
pismo dla Polaków na obczyźnie wychodzi trzy razy tygodniowo z dwoma bezpłatnymi dodatkami a mianowicie 1) **Nauka Katolicka** czyli „**Posłaniec**“, tygodnikiem religijnym przez ks. dr. Lissa, oraz 2) **Zwierciadłem** miesięcznikiem humorystyczno-satyrycznym, zawierającym wesołe opowiadania, komedijki, żarty itd. Prenumerata na wszystkie te trzy pisma razem wynosi na początek i u listowego 1 m. 50 fen. kwartalnie a z odnośnieniem do domu 25 fen. więcej. Na dwa miesiące z odnośnieniem do domu 1 m. 20 fen., na miesiąc 60 fen. — **Drukarnia** „**Wiarusa** Polskiego“ (w Bochum przy Malthesstr. 17a na dole) wykonywa wszelkie roboty drukarskie szybko, gustownie i tanio. (457)

Zaproszenie do przedpłaty na gazetę polsko-katolicką p. t. „**Pielgrzym**“ z „**Krzyżem**“

i „**Przyjacielem Dzieci**.“
Pielgrzym wychodzi 3 razy na tydzień. Krzyż w każdą sobotę i Przyjaciel dzieci w każdy wtorek.
Te 3 pisma razem kosztują kwartalnie w ekspedycji 1,20 m., na poczekie 1,60 m., z przyniesieniem do domu 1,75 m.
Każda pocztą przyjmując prenumeratę na Pielgrzyma z temi 2 dodatkami. (445)
Na poczekie zażądać Pielgrzyma aus Pelplin W Fr. Zeitungliste II Abth. s. polnisch.

Redakoya Pielgrzyma w Pelplinie (Pelplin W/Fr.)

Do polowania!
Fabryka broni E. A. Merkel w Suhl dostawia wszelkiego rodzaju broni do polowania i zbytkownej w znanym najlepszym gatunku. Pierwszorzędne polecenia od wysokić i najwyższej szlachty chętnie służę. Cenniki gratis i franco. (402)

Niezawodny Rezultaty
Kto chce dobrą swę sprzątac lub kto chce dobrą kuptę, ten niech się tylko zaufa i zwróci do **Agenta dobru LICHTA w Poznaniu**
Zakończona 1847
Szybko sumienia i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących
Najlepsze rekomendacje

A. Cichowicz

POZNAŃ, HURTOWNY HANDEL WIN

założony 1865 roku
poleca swe odstale, znane z dobroci i czystości

Wina górnowiągierskie

(401) w rozmaitych odcieniach.
STARE WINA TOKAJSKIE
dla dzieci i osób słabych po cenach umiarkowanych.

Wina mszalne (vinum de vite purum)

na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,50.

Kawy palone

(mieszane podług metody karlsbadzkiej) od M. 1,30—2,00, surowe od Mk. 1,10—1,70 za funt

W. BECKER, (495)
plac Wilhelmowski nr. 14.

Wody mineralne

Wylężne zastępstwo źródeł w Krynicy. Walew 1893.
Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1772)

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład wód mineralnych i fabryka wody selterskiej. Poznań, Śty Marcin 62. Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

W. Koźlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9, (447) vis-à-vis Hotelu Francuzkiego, poleca skład swój zaopatrzony w najnowsze materye z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych **na porę jesienną i zimową.** Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na znane z dobrego kroju rewerydy i płaszcze. **Ceny przystępne.**

Szanownej Publiczności donoszę niżej z przyjemnością, że dotychczasowy mój interes restauracyjny **Restaurant „Kobylepole“** przenoszę na **ulicę Berlińską Nr. 9,** a otwierając takowy w sobotę dnia 30-go r. m. o godzinie 11-tej przed południem, pod nazwą:

Restaurant A. Duchowski

nadal prowadzić będę. (520)
Polecając dobrą kuchnię, piwo Kislingowskie i jasne z nowego browaru (Feldschloss) rosę o łaskawie dalsze poparcie. **Unięony A. Duchowski,** Poznań, plac Wilhelmowski 5.

„Posnania“

Dr. Karchowski & Krysiewicz
Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa w Poznaniu, odbiór centralny: ul. Berlińska 15
urządzona na wzór znamenitszych tego rodzaju zakładów krajowych i zagranicznych, przyjmując do czyszczenia chemicznego i farbowania (376)

wszelką garderobę damską i męską,

materye jedwabne, półjedwabne, wełniane, półwełniane i bawełniane, aksamitne i plu zowe, pióra i t. d. i prosi o łaskawie zlecenia.

Kupiec

kwalifikujący się do samodzielnego prowadzenia winiarni, posiadający kaucyę, znajdzie miejsce u (521)
A. Cichowicza.

Używana żelazna szafa

naucz. kasy pogrzebowej w likwidacji jest natychmiast do sprzedania. Blizszyć wiad. u niżej **Marcina Kowskiego**, nancz. szkół średnich w Poznaniu, plac P o t r a 3, III.